

ku południowi-zachodowi. Do kłes węg z wojny wynikających przed Europą stoi w perspektywie jeszcze jedna kłeska — cholera!

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Ministryalna Provinzial-Correspondenz tak podaje pogląd na położenie wojenne, wynikłe w skutek wypadków ostatnich dni:

„Posuwanie się niemieckich armii przeciwko linii Mozeli nie mogło ze wszystkich stron w równym kroku nastąpić. Nasze trzy armie po wkroczeniu do Francji stały od Forbach do Hagenu w ostrym kącie południowo-wschodnim — Mozela zaś płynie z Nancy do Metz od południa ku północy — nasi zatem byli przymuszeni zrobić silny obrót, przy którym środkowa armia (książę Fryderyk Karól) dalszą miała drogę niż pierwsza (Steinmetz), południowa zaś armia (książę następca tronu) jeszcze dalszą drogę do przejścia i przez bardziej porzeczaną grunt. Uważano jednakże za rzecz ważną, żeby wszystkie trzy armie wspólnie szły naprzód, (tę więc, że się spodziewać należało, iż nieprzyjacieli zbierze całą swoją siłę jeszcze raz przed Mozela w najkorzystniejszym położeniu nad Nied (pomiędzy Metz a Marsal). Jazda atoli trzech naszych armii postępowała wszędzie w trop za cofającym się nieprzyjacielem, a za nią w marszach pospiesznych armie nawet pomimo deszczu i wielkich trudności gruntu. Szybka ta pogoń nigdzie nie pozwoliła Francuzom zebrać się porządnie; porzucili oni nasamprzód linię nad Nied, następnie, kiedy nasze czaty przednie szły pod Metz, a pod Pont à Mousson sięgały, całą linię Mozeli. Również i cesarz Napoleon cofnął się z Metz do Verdun, ażeby ztamtąd, jak ogłosił, bronić kraju przeciwko inwazji Niemców. Już opuszczone Nancy, już nasi zajęli Frouard, węzeł kolei żelaznej z Nancy do Metz i Toul, już awangarda księcia Fryderyka Karola ruszyła z Pont à Mousson w kierunku ku Verdun, już fortece wozkie dobowolnie opuszczono lub, jak Marsal, poświęcając wielkie zapasy i liczne armaty, kapitulowały. Wtedy pomyślała francuska armia, o ile takowa jeszcze pod Metz stała, o dalszym odwołaniu od Mozeli nad Metz (Maas). W ostatniej jeszcze chwili spotkała się straż przednia jenerała Steinmetza z siarżą tylną nieprzyjaciela. Pod murami fortecy przyszło do krwawej potyczki pod Metz, przez którą Francuzi zmuszeni zostali szukać ocalenia we fortecy.

Od tego czasu armia francuska, jak się zdaje, dała się cofać ku Mezie i coraz więcej nabiera prawdopodobieństwa zdanie, że przed Châlons nie zdecyduje się ona na walną bitwę. (Prov. Corresp. pisała to przed bitwą pod Marsla Tour. Przyp. Red. Dz. Pozn.). Zamierzeniem zapewne jest, z jednej strony ściągając posiłki, z drugiej strony osłabić niemieckie armie przez konieczność pozostawiania wojsk w dotąd zdobytych częściach kraju. Z pewnością jednakże przyjąć należy, że i posiłki, jakich armia francuska w rzeczywistych wojskach, w gwardii ruchomej i w pospolitem ruszeniu oczekuje, stósunek obydwojch armii tyłko nie znacznie zmienia; z drugiej strony postarano się o to, ażeby próżnie w naszym wojsku zapelnione natychmiast zostały całkowicie gotowymi rezerwami. Tak obsadzenie zdobytych prowincji, jak i oblężenie Strassburga i Metz nastąpić będą mogły bez uszczerpków armii operacyjnych.

Staats-Anzeiger zamieszcza następujące sprawozdanie:

„Główna kwatera naczelnego dowództwa III armii. Główna kwatera udała się 10 sierpnia, z rana o godzinie 8 w pchód ze wsi Ober-Madden przez wawory Wogezów. Droga wiedzie zwolna się wznosząc wzdłuż lesistych stoków gór, przez Weitersweiler i La Petite Pierre do Petersbach, gdzie 10 sierpnia po południu założono główną kwaterę i 11 bm. wypoczywać miano. Podczas marszu tu dotąd oglądał JKWysokość książę następca tronu małą fortecę La Petite Pierre (Luetzelstein), która miała służyć do zasłony traktu na Ingweiler, lecz, jak chorągiew pruska na wieży powiewająca wskazywała, już także przeszła w ręce naszych. I tutaj można było zrobić spostrzeżenie, które naszym wojskom podczas całego pochodu przez Alzację i przy wkroczeniu do Lotaryngii zawsze i wszędzie towarzyszy, że nieprzyjacieli nie był żadną miarą przygotowanym na tak szybkie ruchy armii niemieckiej. I tak zastaliśmy roboty palisadowe już prawie na dokończeniu przerwane, wielkie masy kamieni ciosowych które miały służyć do zamurowania, wcale nieużyte. Pomimo to wydał jenerał Failly, który w niedzielę po bitwie pod Woerth, dnia 7 sierpnia, odbywał inspekcję robót fortyfikacyjnych, rozkaz, aby załoga składająca się z mniej więcej 300 ludzi na stanowisku swam pozostała i broniła fortecy. Lecz załoga innego musiała być zdania, ponieważ już jej we fortecy nie było gdy nasze wojska do niej się zbliżyły. Chwycono się ze strony francuskiej tego środka ostrożności, że zakorano w ziemi amunicję i broń. Nasi żołnierze odszuli ją jednakże i równie i tutaj obficie się obłowili; łup pomnożony został jeszcze kilku kufami pełnymi rzeczy oficerskich i mnogimi bagażami.

Tymczasem i los zamku Lichtenberg się spełnił, gdyż francuski komendant Arcuer (podporucznik z 96 pułku liniowego) zdecydował się na przyjęcia kapitulacji. Ugoda podpisana została przez francuskiego dowódcę i wyrtemberskiego majora Seestorff, dowódcę 1 wyrtemberskiego batalionu strzelców, który podjął się był ataku. Treść ugody opiewa, że oficerowie jako jeńcy wojenni mają być odprowadzeni, lecz tymczasowo mają prawo noszenia szpady, dopóki nie zapadnie stanowcza w tym względzie decyzja naczelnego dowódcy wojsk wyrtemberskich (jenerała von Obernitz); że dalsi oficerowie mają pozostać w posiadaniu swych pieniędzy, gdy tymczasem reszta załogi broni ma być pozabawiona i jako jeńcy wojenni traktowana, a ranni pieczy wojsk wyrtemberskich poruczeni. JKWysokość książę następca tronu zatwierdził tę umowę z rana dnia 11 sierpnia.

Mieszkańcy potwierdzają, że Francuzi w odwrocie przybyli do Petersbach, którego odległość od pobojowiska pod Woerth 6 mil niemal wynosi, w niedzielę i poniedziałek (7 i 8 sierpnia) jeszcze w największym rozprężeniu. Niektóre pułki, których siły ledwie do połowy dawniejszych dochodziły, przepędziły pewien czas we wsi, aby radzić nad dalszym kierunkiem ucieczki. Żołnierze oświadczyli przytęm oficerom wśród pogroźek, że nie będą już stawiali oporu nieprzyjacielowi. Żołnierze pozostali z ciężkiej kawalerii, która ze wszystkich rodzajów broni Francuzów w bitwie z 6 b. m. najwięcej ucierpiała, pochodzący prawie wszyscy z Alzacji, zerwali samowolnie na wzór pobitego wojska najemnego wszelkie związki z armią, postanowili powrócić, jeżeli się uda, do swych miejsc rodzinnych.

Oficerowie nie mieli rady na opór żołnierzy a nie mogąc go złamać połączyli się z uciekającymi, którzy dał traktami do Bitche i Hagenu się posuwali.

W Pfalzburgu, który z Petersbach, gdy tam główna kwatera wchodziła, w płomieniach widziano, trzyma się jeszcze załoga francuska i utrzymuje ogień z ciężkich dział, który jednakże nie wywiera żadnych skutków wśród naszych szeregów.

Bawarskie ministerstwo wojny ogłosiło listy strat. Wykazuje się z tychże, że pod Weissenburgiem stracili Bawarczy: 3 batalion 5 pułku piechoty 7 w zabitych i 44 rannych, 3 batalion 14 pułku piechoty 5 zabitych i 37 rannych, 4 pułk artylerii 1 zabitego 9 rannych; w bitwie pod Woerth: 3 batalion przybochnego pułku piechoty 16 rannych, 1 batalion 1 pułku piechoty 1 zabitego 11 rannych, 1 batalion 2 pułku 1 zabitego 10 rannych, 2 batalion 5 pułku 1 zabitego 12 rannych, 1 i 2 batalion 11 pułku piechoty 8 zabitych i 7 rannych, 1 pułk artylerii 2 rannych.

Dnia 11 bm. około godziny 3 z południa przybyła francuska flotyła pancerna do Helgolandu i od płyngła około godziny 6 mniej więcej 3 mile angielskie (mille niemieckie) ku południowo-zachodowi od Helgolandu i zarzuciła tam kotwice. Flotyła ta składa się z 8 fregat, z 1 większej i 2 mniejszych korwet. Korwety te są drewniane, okręty szrubowe i mają pewnie służbę awiso, pomimo, że są uzbrojone w 10 do 12 dział. Fregaty mają wszystkie panczerze i każda z nich około 30 armat, zdają się zatem być dawniejszej konstrukcji i nie mieć bardzo grubego panczerza. Flotyła ta przeznaczona jest zapewne do blokowania ujścia Wzery i Elby.

Przy ujściu kanału pod Holtenau wydarzyło się w dniu 11 b. m. przy transportowaniu torpedów w nieszczęście. Jedna z tych podmorskich machin eksplodowała w skutek niewiadomej dotąd nieostrożności i zgruchotała statek ją transportujący na drobne kawałki. Z ludzi zabitych zostało 6, rannych już to ciężko już lekko 10. Majtek pewien z Rendsburg został nietknięty.

O spotkaniu na morzu około wyspy Rugii czytamy w Staats-Anzeigerze:

„Dom pocztowy Witto, 17 sierpnia. (W. B. T.). Wydziały floty składające się z jachtu J. K. M. Grille i łodzi kanonierskich Drache, Blitz i Salamander stoczyła bitwę z czterema francuskimi fregatami pancernymi, korwetą i statkiem awizowym. Nieprzyjacielska flota jeszcze obecnie opadała od Dornbusch.

Flota ta zostająca pod dowództwem wiceadmirała francuskiego, przybyła od zachodu i spotkała się na przód z Grille na północ od Darserort. Strat nie ponieśliśmy.

podp. Hr. Waldersee.

(Witto, na północno-wschodnim wybrzeżu Rugii). Szczecin, 17 sierpnia. Z Kloster-Hiddensee, miejsc położonego na brzegu zachodnim Rugii donoszą do N. Stett. Ztg 17 sierpnia, rano o 10 minut 15:

Dziś rano o 10 widzieliśmy tutaj łódź kanonierską, której banderę dokładnie było można rozpoznać, płynącą o 4 mile tuż w kierunku północno-zachodnim; skierowała się na zachód ku Darser-Ort. Grille ją ściga.

— 2 godz. po południu: W odległości mniej więcej 3 mil pokazały się 4 nieprzyjacielskie fregaty pancerne i 1 łódź kanonierska. Płyną ku nam całą siłą. Zdsie się, że nieprzyjacielskie statki polują na Grille, która tu właśnie przybić zamierza.

— 3 godz. 5 minut po południu. O ¼ mili załedwie tuż widać 4 okręty pancerne i 2 łodzie kanonierskie, z których w tej chwili 2 fregaty walcą z trzema naszymi tutaj się znajdującymi łodziami kanonierskimi i ze statkiem Grille. Oprócz tego strzela nieprzyjacieli na wybrzeże w okolicy domu pocztowego w Witto co minuta 1 strzał.

— 4 godzina 45 minut. Statki nieprzyjacielskie zbliżyły się do wybrzeża na północ od Hiddensee na ¼ mili około. Nasza flotyła cofnęła się na wysokość domu pocztowego w Witto. Nieprzyjacielskie okręty wysłały za nią jeszcze kilka strzałów, które jednak nie trafiły.

Dzisiaj wieczorem doniesiono tutaj podobno ze Swinemünde drga telegraficzna, że widać tam p wną część floty francuskiej.

(Dla ułatwienia czytelnikom naszym zorientowania się na mapie, dodajemy, że Witto tworzy północny półwysp Rugii. Darserort jest najbardziej wysuniętym północno-zachodnim punktem Pomorania i tworzy niejako zachodnie przedłużenie wyspy Zingst; Dars, jak się ta część wybrzeża nazywa, położony jest waskim przemykiem z lądem stałym meklemburskim. Dornbusch jest północną kończyną leżącą na zachód od Rugii wyspy Hiddensee, mającej 2 ½ mili długości ale tylko ¼ do ½ mili szerokości, a tworzącej niejako wał od strony zachodniej dla wyspy Rugii. — Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Piława, 16 sierpnia. (Ostsee Ztg). Dzisiaj o godzinie 1 po południu odwiedziła szrubowa korweta parowa JKM. Nympha nasz port i udała się zaraz znowu na morze.

Lubeka, 18 sierpnia. (Wolffa b. teleg.). Od wczoraj krążą francuskie parowce przed Travemünde i oddały w Neustadt zawiadomienie o blokadzie morza Bałtyckiego. Burmistrz przesłał pismą odnośne referency w Sleszwig. Parowiec Ellida z Kopenhagi, który wczoraj wypłynął, zatrzymano i zakazano mu wracać; narowiec Holland przybił tu dzisiaj bez przeszkody inny parowiec za to, jak się zdaje Torstenson, został cofnięty pod Klütz.

London, 15 sierpnia. Telegrafują z Dmoru, że widziano tam francuski statek taranowy płynący na wschód. Z Southampton donoszą, że w sobotę barkę niemiecką zabrał okręt wojenny francuski i zaprowadził do Cherbourg. W Harwich przybyło sześć północno-niemieckich statków, chroniąc się przed flotą francuską. Jednym z nich była barka wracająca z zachodnich wybrzeży Afryki z oliwą palmową itp; jedna z Nowego Jorku z olejem, jedna ze lnu z Rosji, jedna z rozmaitym ładunkiem z Indji Zachodnich, a reszta statków wiozła zboże. Jedna barka wypłynęła do Londynu, a jeden bryg przedsięwziął płynąć wzdłuż wybrzeży aż do kanału brystońskiego.

Do Lloyds nadeszła wiadomość o zabraniu czterech jeszcze statków niemieckich. Schwytała je francuska łódź kanonierska w pobliżu Malgi; pomiędzy niemi znajdował się Brylant z Tanagero do Queens-town i Perla z Tanagero do Amsterdamu. Nazwiska dwóch innych statków zabranych niewiadome.

Czytamy w Zukunft:

Okolice w Francji, przez które marsz wojsk pruskich

był skierowany, dotknięte są obecnie jak największą biedą. I nie tylko obywatele, lecz niestety także, pomimo wszystkich urzędów zaprzeczenia, i pozostali ranni. Jeżeli żywność dla wojska, jak w tych dniach zapewniano, tak jest wystarczającą, że dalsze nadsyłki z magazynów ojczyścił tymczasowo zawieszona, toby można skierować też kilka przesyłek do etapów w tyle leżących, stacyonarych, którzy przecież zawsze jeszcze są żołnierzami. Ze sprawy źle stoją, pokazuje się pomiędzy innymi z następującego listu Elberfeldki, obecnie w Saarbrücken celem pielęgnowania jej krewnych. List ten brzmi:

„Poniżej podaję kilka obszerniejszych wiadomości o tutejszych stosunkach. Kiedyś w poniedziałek tu przybyła, całkiem tu zbywała na żywności; kawałka chleba, kawałka mięsa, zgoła nie a nie dostać nie było można, tak że zaledwie dostojne osoby zdołały głód zaspokoić. Mąż mój znalazł obok naszego mieszkania pomiędzy innymi lazaretami (gdzie głównie Francuzi) jeden w ujeżdżalni, w którym około 70 Francuzów prawie bez pielęgnowania i pokarmu leżało. Zaniedliśszy ludziami tym wczoraj po południu każdemu filiżankę czekolady i kawałek chleba a ludzie ci byli nader szczęśliwi. Leża tam jedynie ciężko ranni i znajdowało się tam dwóch braciśzków Miłosierdzia, lecz ani jednej nie było siostry Miłosierdzia, tak że, zaledwie wszedłam, już musiałam pomagać w podwyzrywaniu. Pierwszy, do którego doszłam, był umierający, który godziną później umarł, i uważałam tak razą za potrzebne rozdawać tylko czekoladę, ażeby się przyzwyczaił do scen straszliwych. Towarzyszący pierwszym z Elberfeldu nadesłanym wozem z przedmiotami lazaretowemi itd., który wczoraj do St. Johann przybył, prawie cały dzień zmarował, zanim się o konoie wystarał. Bardzo jest uciśnionym, że odparł wszelkie zaczepki, jakie po drodze na jego zapasy czyniono. W organizacyi pielęgnowania chorych zbywa w ogóle na żywności kupieckim: „Time is money“. Wysłany dziś z rana wóz z Elberfeldu był pierwszym i dla tego, że pierwszym tak cennym! Od tego czasu nadeszła wyborna przesyłka z Kolonii, mianowicie żywności, na której najwięcej zbywało. Dziś z rana wypakowano częściowo wóz elberfeldski i dla dwóch lazaretów, w których prawie całkiem nie było wszelkich bandażów, bandaż znalazł. Radość była wielka i troskliwość, z jaką każda sztuka wykonana była, podziwiali lekarzy i pielęgniacy. Dziś z rana znalazłam kilka dyakonisek w lazarecie, lecz nasza czekolada, wczoraj przyniesiona, była całkiem pożywieniem rannych. Ze brak ten, co dopiero opisany, nie można policzyć na karb administracyi naszych lazaretów, każdemu jest jasnym, który sobie przedstawia nadzwyczajne transporty wojsk. Możliwą jest, że tu dość nadchodzi żywności, lecz my prosimy jednakże wszystko, co być może, nam nadsyłać. Dalej podane były by pęcherze wieprzowe, którychżeż ranni nasi chętnie dostarczać będą. Piłtów, reszniczków i poszew ani śladu nie było. Zresztą niewiasty i dziewice saarbrückskie są podziwianą godną, każdy dom jest lazaretem. Mąż mój znalazł w warsztacie stolarskim 4 rannych, którzy lekarza jeszcze nie widzieli, a których pielęgnowało i bandażowało piętnastoletnie dziewczę. Początkowo pomogli wszyscy zakładać bandaż. O liczbie rannych nie można mieć wyobrażenia, jeżeli się słyszy, że lekko rannych usunęto a podług połania po-jedynczych lekarzy jeszcze 2000 tychże tutaj leżą ma.“

B. Francja.

Gdy niebezpieczeństwo oblężenia stolicy francuskiej przez armie prusko-niemieckie coraz bardziej się powiększa, nie od rzeczy będzie podać czytelnikom doniesienia, jakie o obwarowaniu Paryża mieszczą dzienniki francuskie:

„Paryż ma w swoich wałach 47 otworów, tj. 47 bram, z których 32 na prawym a 15 na lewym brzegu; 14 fortek do wycieczek, 10 przejść dla kół i żelaznych a 4 dla dróg wodnych. Fortki wycieczkowe zostaną zamurowane, prowadzą one zresztą do dróg mało uczęszczanych. Wielkie drogi leżą dość blisko siebie, aby ułatwić dogodną komunikacy dla mieszkańców Paryża na zewnątrz, aż do chwili, w którejby nieprzyjacieli miał zmusić ich do bronięcia się wewnątrz wałów.

Przy wszystkich bramach rozpoczęły się już roboty przygotowawcze do obrony. Stupy murowane w ziemi oznaczają kąty wyskaku-jące dzieł fortyfikacyjnych, odrysowanych na planie.

Wyrwygają bruk, uprzążają wypełnienia fas, aby je zastąpić przez mosty zwodzone, spoczywające na podmurowaniach, do których założono fundamenty już w czasie budowania warowni. Urządzają na nowo stoki, przysposabiają łożyska dla dział, wprowadzają na nie działa w żelaznych lawetach, podobnych do tych, które się znajdują w hotelu inwalidów. W przeciagu tygodnia będzie gotowych 10 prochownic w wałach na prawym brzegu, onasanych murem grubości 6 metrów, i krytych podwójnie przeciw bombom. W przeciagu tygodnia znajdować się będą strefy wojskowe w stanie obrony, budynki na ich przestrzeni zniszczone, laski bułońskie i wienickie spalone; potem kilka godzin czasu wystarczy do zrobienia otworów dla wypuszczenia wody we fosy. W dwadzieścia minut można będzie zniszczyć kołki żelazne i uprzątnąć wypełniającą fosy ziemię na jej linii. Po przed linią znajdują się twierdze połączone pomiędzy sobą wałami, redutami, bateriami.

Równiny pod St. Denis i Genevillier zostaną zupełnie zmienione. Urządzają się właśnie kanały do odprowadzania nieczystości, i do sprowadzania gazu po-służą do założenia tymczasowych fortyfikacyi, wzmocnionych faszynami, koskami szańcowymi, ostrokołami, rogatkami, które ze wszystkich stron sprowadzają.

W twierdząc będzie stała załoga piechoty marynarskiej i 8000 majtków pod rozkazami admirała La Roncière.

Journal officiel z dnia 14 tak się wyraża o położeniu Paryża:

„Całe uzbrojenie Paryża jest w samym Paryżu. Przeszło sześćset dział znajduje się ustawionych na wałach twierd, które nasamprzód na niebezpieczeństwo są wystawiane. Zataczanie dział odbywa się bez przerwy, dzień i noc z największym pośpiechem. Wczoraj użyto 7500 robotników do poprzerywania dróg prowadzących do Paryża. Przerznięcia te są dokonane, pozostaje tylko wykończenie niektórych szczegółów zamknięcia i zawiezienia na miejsca właściwe mostów zwodzonych. Ty-sięce robotników jest zatrudnionych wykofczeniem dzieł nasypowych, które mają dopełnić linii obrony dzieł sta-tycz. Wiadomości te i liczby zostałyśmy spowodowani ogłosić, aby odpowiedzieć na mylne i podstępne pogłoski, i aby utwierdzić zaufanie dobrych obywateli.“

W miejsce marszałka Bazaine'a zamiarowany do-wódca 3 korpusu francuskiego, który pod Metz pierw-szy raz w tej kampanii był w boju, jest jenerał De-caen, dotychczasowy dowódca 4 dywizji w tymże kor-pusie. Decaen, syn znanego jenerała za pierwszego cesarstwa, urodzony w roku 1811, otrzymał wykształce-nie w szkołach La Flèche i St. Cyr i wstąpił w roku

1829 w randze podporucznika do 21 pułku liniowego Z pułkiem tym odbył Decaen w roku 1830 ekspedycję do Algieru, w roku 1838 został kapitanem i wstąpił do utworzenia strzelców pieszych do 7 batalionu tychże wojsk, z którym znowu do Afryki poszedł i brał udział w licznych walkach. Następnie przeniesiony jako pod-pułkownik do 11 lekkiego pułku, opuścił w roku 1854 z pułkiem tym Algier, ażeby wstąpić do armii na Wschodzie. Odbył kampanię pod Sebastopolem, został ranny i w rozkazach dziennych był często wspomnianym. Wkrótce potem mianowany pułkownikiem 7 pułku liniowego, dowodził nim tylko kilka miesięcy. W szturmie na Malachow dnia 8 września prowadził Decaen bry-gadę z dywizji Mac Mahona, złożoną z pierwszego pułku znawów i 7 liniowego. Nominacya na jenerała brygadę była nagrodą za jego odznaczenie się. Powróciwszy do Francji, otrzymał dowództwo nad brygadą gwardyi ce-sarskiej. Na czele tej brygady wzywał Decaen udział w wojnie przeciwko Austriakom w roku 1859, nazajutro po bitwie pod Magenta mianowany został jenerałem dy-wizyi i zastąpił zabitego w drugim korpusie jenerała Espinasse.

BITWA POD WOERTH.

(Dnia 6 sierpnia 1870).

Specjalny sprawozdawca Pressy tak wreszcie prze-bieg bitwy pod Woerth ze stanowiska krytycznego ocenia:

Spodziewając się, że nie zadługo będę wam mógł prze-słać szczegóły autentyczne o odniesionych pod dowód-stwem pruskiego księcia następcy tronu tak świetnych zwycięstwach pod Weissenburgiem i Woerth, podaję wam tymczasowo szkic tylko obejmujący jedną z głównych chwil walki pod Woerth, z którego będziecie się mogli przekonać, że jak małym widokiem powodzenia Mac Ma-hona rozpoczął pod Frochweiler walkę z armią księcia — Książę już dnia 5 sierpnia skoncentrował był w ca-łkowicie oddziały swoich korpusów na leżącym na zachód od Woerth łańcuchu nie stromych pagórków, a do 6 nadchodzący bezustannie jeszcze nowe oddziały, koleją przez dolinę Zintel prowadzącą a łączącą Alzację na Hagenu-Bitsch z doliną Mozeli. Piąty pruski korpus, który udał się był w pochód ku Sulz-Woerth a czasy swoje wieczorem dnia 5 posunął aż do kraców leżących po wschodniej stronie Woerth wyżyny, u stóp której płynie rzeka Sauerbach a która dozwala zarazem się-gnąć okiem daleko w okolicy przed nią leżącą, dowie-dział się przez owe czaty swoje o obecności francuskich czat na prawym brzegu Sauerbachu, naprzeciw Woerth i Kunstett.

Wraz z pierwszym braskiem dnia 6 rozpoczęła się żywa walka forpczotowa a artyleria piątego pruskiego korpusu zajęła kolejno stanowiska na wyżynie na wschód od Woerth leżącej, rozpoczynając bitwę energicznym i nader skutecznym ogniem. Francuzi obsadzili siłą wsi Frochweiler i Elsasshausen a na przeciwniejszych wzgórzach rozwinięli znaczną liczbę artylerii. Drugi tym-czasem korpus bawarski, który dnia 5 stał w Ingols-heim a posunął się na Lobsan, Lampertsloch do Goers-heim, wziął około godziny ósmej udział w akcyi i roz-począł gwałtowny na nieprzyjaciela ogień z ciągnących się na północy od Woerth wzdłuż Sauerbachu wzgórz stromych. Już na początku bitwy spostrzeżono, że Francuzom przybywały kolejną na tyłach ich stanowiska znajdującą się tak z południa jak z północy — Hage-nau i Bitsch — bezustannie nowe oddziały wojska; skoro więc dowódca piątego korpusu otrzymał wiado-mość o nadejściu czoląjedenastego korpusu do Kunstett (po-ludniowego końca wyżyny), rozpoczął natychmiast z 19 i 20 brygadą atak na Frochweiler i Elsasshausen. Po-nieważ zaś Francuzi bronili tych miejsc z szczególną za-ciętością, popierani przytęm przez coraz nowe oddzia-ły, nie udało się dwóm tym brygadam posunąć się da-liej; walka stanęła a niezadługo był cały piąty korpus uwikłany w walkę najzaciętszą. Nie długo po 1 godzi-nie posunął się i drugi bawarski korpus — von der Tann na prawem skrzydle — pierwsza dywizja z jene-ratem Stephan na czele przeciw lewemu skrzydłu fran-cuskiemu obok pruskiego piątego korpusu, podczas kie-dy jedenasty korpus pruski (lewe skrzydło) także z Ku-nstett ku Frochweiler czołował; dywizja wyrtemberska wykonała równocześnie ruch ten a dywizja badeńska zakrywała lewe skrzydło tej kolumny ku Hagenu.

Druga mniej więcej b ta godzina, gdy manewr ten zaczął wywierać skutek a na całej linii zapalała się walka z niezwykłą gwałtownością. Mimo niekonieczne-pomyślniej pozycyi stawili Francuzi opór zacięty i ku-sili się dwa razy lubo bezskutecznie, rozbić atakami za-czepnemi, otaczającymi ich pas ogniu, lecz odparci zo-stali z wielką stratą, choć ataki te przedsiębrano po części świeżemi zawsze oddziałami.

Co raz natęższe psuwanie się pierwszej ba-warskiej dywizji na lewem a wyrtemberskiej dywizji na prawem flance Francuzów roz-trzygnęło narazie około 4 godziny po południu zwycięstwo po przeszło osmiodziesięciu krwawych zapasach.

Dla zakrycia zapewne odwrotu przedsięwzięli jesz-cze Francuzi około godziny 4 atak kawalerii na korpu-sy pruskie mianowicie na ich artylerję, lecz przetrze-bieni okrutnie, odparci zostali znowu; dwa francuskie pułki kirasyerów wycięto przytęm zupełnie.

Niemieckie pułki kawalerii udały się natychmiast za cofającymi się na gościnię do Bitsch wojskami Mac Mahona i zabrali dnia 7 mianowicie wielu rozproszo-nych, jeńców i inne tręfa zwycięstwa. Całe niemieckie wojsko było się ze znaną zimną odwagą, dla czego i ogień ich był skuteczniejszy niż ogień Francuzów, ko-rych artylerja mianowicie daleko podobno strzelała od celu. Jeżeli się zwąży, że niemieckie pułki i baterie, obchodzące się stanowczo lepiej z bronią, palną, przayły wojska francuskie ogniem dośrodkowym to jest krzyżo-wym, przez 3 godziny to łatwo wytłómaczyć ogromne straty ich, które według najnowszych doniesień decho-dzą już do 10,000 ludzi.

Niewytłómaczonym zaś pozostanie zawsze, dla cze-go marszałek Mac Mahon, jeżeli zamierzał stoczyć bi-twę wawozową, by utrzymać wawoz pod Niederbronn, którei prowadził drogą na flankę i tyły francuskiej armii głównej, kazał korpusowi swemu zająć st-nowiska na linii Frochweiler-Eberbach pomiędzy rzeczkami Zin-zel i Sauer, przed frontem dominującej wyżyny, skrzy-dła w powietrzu mając — zamiast na nierównie korzy-sniejszych wschodnich stokach Wogezów południowych na prawym brzegu rzeczki Zintel, która byłaby zakry-wała panujący zupełnie nad leżącą przed nim okolicą front, podczas kiedy lewe jego skrzydło mogło się oprzeć o strome stoki pod Niederbronn. Wniósł do wawo-zów zakrywa się najgorzej, jeżeli się stawa wprost przed niemi.

Błąd ten pozornie taktyczny znajduje jednak wytłó-maczenie swoje w tem, że Mac Mahon chciał stoczyć bitwę zaczepną a więc przedewszystkiem o tem pamię-

musiał, by utrzymać na tyłach swoich kolej pomie-
dzy Strasburgiem, Hagenu a Bitsch, ponieważ mu ta-
kwa przypoadała bezustannie potrzebne jeszcze po-
miedzy 2 a 3 godziną po południu lecz zawsze odparte
przez 5 i 11 pruski korpus ataki zaczepne świadczą naj-
ściszej o tym zamiarze. Nie pomylił się, jeżeli twier-
dził, że dwie najniższe dywizje z korpusu Faily, jedna
dywizja z korpusu Canroberta wzmocniły Mac Mahona
od nocy dnia 4 a do 6 sierpnia po południu, bo tylko
z tak znacznymi siłami mógł z widokiem powodzenia
stoczyć bitwę zaczepną z trzecią armią niemiecką.

BITWA POD METZ.

(Dnia 14 sierpnia 1870.)

* Kreuz Ztg. pierwsza z wszystkich gazet, za-
wierza w dzisiejszym numerze obszerniejsze nieco od do-
tychczasowych telegraficznych doniesień, sprawozdanie
o czterogodzinnej bitwie pod Metz. Korespondent jej
pisał z głównej kwatery królewskiej w Herny pod
dnem 15 bm. co następuje:

"Słyszano tutaj tylko z odgłosu dział od godziny
2 po południu aż do zmierzchu walka pod Metz ma je-
dnakowoż większe znaczenie, niż jej tu przypisywa-
no pierwotnie z tej przyczyny, że nie nadeszło żadne do-
niesienie o jej rozpoczęciu i przebiegu do kwatery głów-
nej. Ma ona doniosłość nie tylko ze względu na chwi-
lowy pomyślny rezultat, ale i ze względu na to, że
przejście naczelnego dowództwa z rąk cesarza Napoleona
w ręce marszałka Bazaine'a nie spowodowało żadnej
zmiany w przebiegu akcji wojennej. Bazaine sam pra-
wopodobnie stał naprzeciwko nam z trzema korpusami,
korpusem Admirałta, korpusem Faily (? Fossard
podług urzędowego telegramu. Przep. red. Kreuz
Ztg.) i z korpusem, którym dawniej sam dowodził (obe-
cał Decaena); gdy pomiędzy jędnymi i zabitymi znaj-
dują się żołnierze prawie ze wszystkich pułków tych
trzech korpusów. Jenerał Steinmetz uderzył na obozu-
jącego przed Metz nieprzyjaciela o godzinie 2 z po-
łudnia dywizją 13, pierwszą VII korpusu armii. Odpo-
wiednio do nowo przyjętej taktyki francuskiej chodzą-
co tu znowu o zdobycie rowów strzeleckich, które bardzo
były głębokie. Poznać można po długich liniach pole-
głych w rowach i po za nimi którzy wszyscy niemal
ogrodzeni są morderczą kulą w głowę lub szyję, że wal-
czący tylko głowy nie mieli zasłoniętych. Przeciwnie na-
se wojska były zmuszone ciągle przez otwarte pole
sturmować do tych zasłon i czynili to pomimo cięż-
kich strat z niezłamaną odwagą, tak że Francuzi, któ-
rzy tym razem z szeregów wytrwałości walczyli, od-
pożyli do pożytych aż do stoków zewnętrznych forty-
fikacji w Metz odpartymi zostali, gdzie się dopiero na-
se pułki zatrzymały. Bij wrzół aż do późnego zmierz-
chu, po wzięciu w nim także żywego udziału części
korpusu pierwszego armii (jenerał jazdy i jenerał-adju-
tant Manteuffel) i po cofnięciu się całkowitem Francuzów
na frontie około miejscowości Laguenexy, Coligny, Ars
Laguenexy, Grigy, Colombey, Burny, — które to po-
zyccie wszystkie są korzystne do obrony. Po pozostaniu
wojsk aż do brasku dnia w zdobytych pożytych i po
pochowaniu poległych i zebraniu rannych, powrócili ta-
kowie na stanowiska, jakie zajmowały przed rozpoczę-
ciem bitwy około Pange, Laguenexy, Coligny, ażeby
przymocować znowu z innymi korpusami. Dalsz wyjechał
Npan w towarzystwie jenerałów kwatery głównej i kan-
clerza Związku hr. Bismarcka, na Bameley i Bazancourt
do Coligny, wiażd tam na konia i objadał całe pobo-
jowisko, oraz zbliżył się do stoków zewnętrznych forty-
fikacji Metz aż do tego punktu, do którego wczoraj
zwyjskie wojska dotarły. Monarcha, przyjmowany
wszędzie na polu bitwy przez biwakuje wojska z nie-
słychanym zapamię, wypowiedział pułkom podług za-
stęgi swe uznanie i powrócił o godzinie 4 z południa
tu dotąd."

PRUSY.

* Berlin, 18 sierpnia. Tutejsze gazety donoszą, że
z Francji nadeszły tu mały do ministerstwa wojny za-
pośrednictwem neutralnym zapytania o zniknięcie bez
ślada kilku wyższych francuskich oficerów. I tak zbywa
na wszelkich wiadomościach o pułkowniku Vassard, któ-
ry w ostatnich czasach był wojskowym attaché w Wie-
dniu i pod Weissenburgiem dowodził artylerią. Nie
mając się on w liczbie stu oficerów, których do Kró-
lewa odesłano. Podobne zapytanie nadeszło tu o hra-
bego Léautaud, adjutanta jenerała Valabège, który
brał udział w walce pod Forbachem i od tego czasu
zaginął.

Karól Wilhelm, tyle razy wspomniany obecnie kom-
ponista śpiewki „Wacht am Rhein“, zabrał zaraz po wy-
buchu wojny z archiwum królewskiego skarbcza
„Liedertafel“ znaczną ilość manuskryptów patriotycz-
nych swych kompozycji. Mają one wyjść pod tytułem:
Die Wacht am Rhein a. czysty zysk ze sprzedaży
tego zbioru przeznaczył autor na korzyść rannych i po-
zostałych po poległych.

Szpiega duńskiego, porucznika Petersena, przywie-
ziono dotąd w poniedziałek pod eskortą wojskową.

Najstarszy syn hrabiego Bismarcka, Herbert, ranny
został w nogę, pod drugim synem Wilhelmem, ubito ko-
niem. Ponieważ obydwa służyli w dragonach gwardyi,
przeło zdaje się, że i gwardya była już w ogniu, cho-
ciaż o tem dotąd nie doniesiono.

Jak już wiadomo, zamianował J.K.Mosć jenerała Bo-
nina jenerał-gubernatorem Lotaryngii a jenerał-poruc-
znika hrabiego Bismarcka-Böhlen jenerał-gubernatorem
Alzacy. Komisarzami cywilnymi w tych prowincjach
mają zostać prezydent hrabia Villers z Kobleney i pre-
zydent Kühlwetter z Dysseldorfu.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 17 sierpnia. O tak zwanej lidze państw
neutralnych i obecnym stanowisku rokowań w tym
przedmiocie się toczących odbiera Presse tutejsza od
jednego z swych korespondentów następujące donie-
sienie:

"Pierwotnie zamierzono ze strony austriackiej for-
malną ligę pokojową, któraby w razie danym była
gotową dla sprowadzenia honorowego dla obu stron
walczących pokoju, jeżeli tego była potrzeba, nawet
własną potęgę stawiać na szali. Aby przytem szczegó-
łowe już spisano punkcye, nie zdaje się być prawdo-
podobnem; jak słyhać bowiem, naradzano się raczej
nad zasadą stanowczego pośrednictwa pokojowego bez
oznaczenia jakichkolwiek podstaw. Ze w razie udania
się tych zabiegów, a mianowicie i wtenczas, gdyby
i Rosya dla nich zjednano, podałaby się były widoki
dla skutecznego pośrednictwa pokojowego, temu ledwo
przeciwić można. Lecz plan rozbił się z góry o wątpli-
wości Anglii. Ta bowiem zaproponowała raczej prostą
ligę neutralnych państw w sposób taki, aby uczestniczące

w niej mocarstwa dały sobie wzajemnie przyrzeczenie,
wytrwania w z jętem stanowisku aż do ostatniego punk-
tu możliwości a nawet w razie, w którymby je opuścić
musiały, nie uczynienie tego dopóty, dopókiby powodów
zmiany stronnictwa swego nie były udzieliły innym
w przyrzeczeniu uczestniczącym mocarstwom, a przez
to umożliwiły jeszcze ostatnią wymianę zapamięwań. —
Na podstawie tej ma nareszcie rezultat rzeczonych dy-
plomatycznych pourparles przybrać kształt stanowczy;
porozumienie w tej kwestyi wzmiarkowanych osób nie
ulega wątpliwości."

Z przedstawienia tego, gdyby miało być prawdziwem,
— dodaje Presse, — możnaby tę przynajmniej zacząć
otuchę, że zbrojne nadal wmięszanie się ewentualne mo-
carstwa neutralne potępią i że przeto skompromitowania
się neutralności Austrii i Węgier obawiać się już nie należy.
Naturalnie jednakże musiano by wtedy rzec się także
występującego od dni kilku coraz wyraźniej kokieto-
wania z Rosyą. Zdale się ono być równie groźnem
jak dawniejsze okazywanie nieufności. Ze strony w my-
stery polityczne wtajemniczonej słyszymy wypowied-
żania na seryo obawę, że Austria i Węgry oszukane
zostaną jak najrównowagi przez przebiegłych Nowo-
Bizantyńczyków nad Nową, gdyby się miały wdać znowu
w serdeczne z nimi stosunki. Powstrzymamy się w tej
mierzcie od każdego sądu, a tymczasem zakonstatujemy
tylko, że trzy rój wodzące narody monarchii, Niemcy,
Węgry i Polacy, zgodni są w głębokiej swęj i dobrze
umotywowanej antypatii przeciw entente cordiale z Mo-
skalami, że Magyary i niemieckie Austriak innych Rosya-
nom nie może ofiarować uczuć jak ziomkowie Kościu-
szki. — Hr. Chotek, austriacki ambasador przy dworze
petersburskim, ma dziś tu przybyć.

Corres. Sch. donosi półurzędowo: Udział Jego
ekscelencji kanclerza państwa w s-je mie krajowym gal-
icyjskim tak bardzo i zupełnie zależy od sytuacji poli-
tycznej, że stanowcze w tej mierzcie postanowienie za-
stosować być musiało aż do ostatniej godziny. W tej
chwili zdale się naturalnie, że p. hr. B. ust zaledwo
będzie w stanie opuścić Wiedeń choćby tylko na czas
krótszy.

FRANCYA.

* O rozrachach zbrodniczych w Paryżu na bulwar-
ze de la Villette, pisze Journal officiel:

"W przeciągu trzech dni ostatnich zabrała władza
pod gołem niebem i w mieszkaniu pewnym prywatnem
rewolwery bardzo wielkiego kalibru z zapasem nabojów
i pugniami tak co do rozmiarów jak co do kształtu
stanowiących broń bardzo niebezpieczną. Przedwczoraj-
szej nocy zarządzone rewizya w pewnym odesobnionym
domu położonym w bliskości fortyfikacji, która dopro-
wadziła do znalezienia listy sprzyśniętych, szarf i cho-
rągwi czerwonych, rozmaitych odznak służących do
porozumiewania się, wykazu siły oddziałów wojsk zajmu-
jących twierdzą otaczającą stolicę i — karty wizytowej,
osoby zostającej w służbie jednego z panujących, pro-
wadzących wojnę z Francją.

W niedziele, 14 sierpnia po południu około godziny
czwartej gromada złożona z 60 do 80 ludzi, uzbrojona
rewolwerami i pugniami zupełnie podobnemi do po-
przednio zabranych, napadła na wartę koszar pompi-
erów, leżących na bulwarze de la la Villette; sztyldwach
został uderzony w pierś pugnalem, inny pompierski
trzęma kulami, a cztery karabiny zostały zabrane z przed
odwachu.

Do konstabliów 19 okręgu, którzy natychmiast
przybiegli, dano także ognia; jeden z nich padł trupem,
trzech innych ciężko rannych, lekarze powatpują o ży-
cie jednego z nich. Dziewczynka pięcioletnia została
zabita, otrzymawszy w brzuch ostrzał z rewolwera.

Konstabli pod dowództwem swego oficera i dy-
rekcya komisarza policji przyaresztowali niezwłocznie
głównego hersztą i czterech z jego współwółców. Lu-
dność gorliwie im dopomagała, sama nawet przedsię-
wzięła inne aresztowania. Karabiny zabrane pompi-
erom zostały napowrót odebrane; pobierano także broń
porzucaną przez powstańców, a gdy zabegniono bez roz-
kazu na alarm w tej części miasta, zgromadziła się na-
tychmiast znaczna ilość gwardzystów narodowych, którzy
przy pomocy ludności przyłożyli się czynnie do przywró-
cenia porządku.

Przybycie szwadronu i kompanii gwardyi paryskiej
powitano głośnemi okrzykami, także i konstabli
otrzymali oklaski, na które zasłużyli sobie walecznością.

Komisarze i agenci policji z trudnością potrafili
obronić przyaresztowanych przeciw oburzeniu publicz-
ności. Jest ich około 50, zostali zamknięci w więzieniu
prefektury, a wieczorem przyprowadzono tam jeszcze
dwóch ludzi, których student pewien wskazał na bul-
warze św. Michała, a którzy mieli przy sobie pistolety
i pugnali również zupełnie takie same, jak zabrane na
bulwarze de la Villette; stawiali oni mocny opór, i nie
chcieli odpowiadać na zad wane im pytania.

Od godziny piątej spokojność została przywrócona
na bulwarze de la Villette, ale 3 do 4000 osób nie
przešlo poszukiwać wicherzycieli, okazując największe
oburzenie.

O kwadrans na siódma nowy napad został wyko-
nany na ten sam odwach; dwóch napastników zostało
przytrzymanych przez gwardzystów narodowych, i za-
prowadzonych do koszar. Mieli oni otwarte noże szty-
letowe."

Te same zdarzenia opisuje Le Gaulois w sposób
następujący:

"Na bulwarze de la Villette pod Nr. 157 znajdują
się koszary saperów-pompierskich, obejmujące około 150
ludzi. Podczas dnia ludzie ci są po większej czę-
ści rozproszeni po Paryżu, jedni w teatrze, a inni
w gymnase.

Wczoraj około trzeciej było ich tam tylko 14, po-
między nimi porucznik i kapral, sztyldwach z bronią
w ręku przechadzał się spokojnie.

Nagle zbliżyła się gromada ludzi od Villette w lic-
bie 60 do 80. Sądzono z początku, że to są ochotnicy
udający się na zachodnią kolę żelazną. Na ich czele
szedł człowiek niskiego wzrostu, przywiodzie ubrany,
w paletocie i cylindrze. Przybywszy przed bramę ko-
szar ludzie ci wydobyli rewolwery, które mieli ukryte
pod odzieżą i dali ognia. Ze dwadzieścia kul odbiło się
o mury koszar. Sztyldwach padł ugodzony kulą, kapral
otrzymał trzy rany, dwie od strzałów a jedną sztyletem,
porucznik nie został ranny.

Na odgłos wystrzałów przybiegli mieszkańcy do-
mów przyległych i rzucili się na wicherzycieli. Nędznicy
ci zwrócili się na nich, strzelając i uderzając sztyletami
na wszystkie strony.

Tymczasem zawiadomiono konstabliów z ulicy
Tanger. Nadszli z dobytymi pałasami i starali się
otoczyć tych szaleńców dobrze uzbrojonych. Wtedy się
wywiązała ogólna walka. Agent policji padł uderzony
kulą w serce; na krzyk bołości i wołania o ratunek,
który wydał padając, wicherzyciele rzucili się na tego
umierającego człowieka i dobili go sztyletami. Bledna
mała sześciolatnia dziewczynka została zabita na rękę,

matki swojej przez kulę zabłąkaną, która ją w samą
pierś ugodziła.

Walka zacięta trwała przez chwilę — słysz-
no wystrzały, krzyki wściekłości, widziano padających lu-
dzi, innych uciekających, innych wreszcie ścigających
tych, co uciekali. Wtenczas komisarz policji z ulicy
Tanger miał pomyśł szcześnie: „Obywatele, zawołaj,
na pomoc! Niechaj ludzie dobrego woli przyłączą się do
mojej!“ — i ze wszystkich stron przybiegają ludzie,
nie uzbrojeni wprawdzie, ale zdeterminowani.

Wicherzyciele cofnęli się aż w ulicę d'Aubervilliers,
dając ostatnie występy z rewolwerów i tam chcąc się
ratować uciekają. „Dalej na nich — woła ludność —
to są Prusacy, śmierć Prusakom!“ — i tłum ściga
bandytów, ci zaś uciekają w popłochu broń swą rzuca-
jąc. Ścigają ich zacięcie, a ze wszystkich stron wołają:
„Prusacy! Prusacy!“

Są to Prusacy rzeczywiście, Prusacy paryscy. Mó-
wili o s o rzecyzpospolitej, o polityce: próżna gadanina!
Nie masz we Francji stronnictwa, któreby się chciało
posługiwać takimi sprzymierzeńcami; nie masz na świe-
cie stronnictwa, któreby wzięło na siebie odpowiedzial-
ność za tych zbrojów, którzy strzelali do ludzi bezbron-
nych, urzędników, którzy mordowali dzieci. Tłum się nie
myli; robotnicy z cukrowni pana Lebaudy, przy ulicy de
Flandres, mówią: „Poznałismy dokładnie hersztą —
to Prusak!“ Tłum mówi: „To Prusacy. Nie ma
Francuza, któryby zrobił to co oni zrobili... To pienia-
dze Bismarcka sprawiły!“ A jeden okrzyk streszcza
powszechnie uczucie: „Zemsta! Precz z Prusakami!“

Uchwyciono tych trzech, co porwali trzy karabiny
z przed koszar, późnieli innych jeszcze przytrzymanych
z bronią w rękę. O! tych, cała energia agentów nie
zdołała ochronić od rąk. Wiedzie do czego zdolny
tłum rozjusznicy! Uderzono ich pięściami, kopano, bito
laskami przez dobry kwadrans, to jest przez całą drogę,
którą ich prowadzono na odwach policji. Widziałem
tuż przedemną rzeźnika, uderzającego swą szeroką ręką
w twarz jednego z tych ludzi prowadzonych na policję,
a ręką została krwią zbroczona: tłum zaś poklaskiwał
i kobiety płacząc wołaly: „Bardzo dobrze! bij! bij!“
Oddano ich nareszcie na odwach w potarganej odzieży,
z nagimi pierściami, twarzami okrytymi siściami, za-
krawawionemi, na wpół umarłych. Nagle nastalo mil-
czenie w tłumie, wszystkie głowy się odkrywają, pom-
pierz niosą na nosach poległego agenta. Ma on ranę
powyżej serca, druga kula zgruchotała mu szczękę.
Złożono ciało tego nieszczęśliwego w podwórzu odwachu
policji.

Od początku walki pozamykano niektóre otwarte
sklepy. Dobosze gwardyi narodowej uderzyli na gwałt,
a w krótkim czasie gwardziści narodowi ustawili się
przed koszarami pompierskich. Konna gwardya paryska;
która przybyła około godziny 5, powitana została okrzy-
kami pełnymi zapatu: „Niech żyje gwardya paryska!
Niech giną Prusacy! Niech giną Prusacy!“ wołano ze
wszystkich stron. Pułkownik podziękował tłumowi.

Do godziny dziesiątej przyprowadzono 42 uwięzio-
nych; herszt jest w rękę policji.

Nie potrzebujemy zwracać na to uwagi rządu, że
trzeba działać energicznie. Paryż jest w stanie obłę-
nia; tłum domagał się wczoraj bezwzględnego zastoso-
wania prawa wojennego. My się przyłączamy do tłumy.
W imię kraju, w imię bezpieczeństwa publicznego, w
imie zabitych, w imie biednego dziecka zamorde-
wanego w objęciach matki, żądamy prędkiej i surowej
sprawiedliwości."

WŁOCHY.

* Florencia, 16 sierpnia. Rozporządzenie ministra
wojny, przed kilku wydane dniami a które powo-
tuje kontyngensy z 1842 i 1843 roku, obejmują
także urlopników z prowincji weneckich, którzy należą
do austriackiej konskrypcji z lat 1864 i 1865; wyklu-
czeni są jeszcze tymczasowo należący do marynarki,
kawalerji, korpusu inżynierji i trenu. Inne przygo-
towania wojskowe robią się bezustannie i gorliwie. Ze-
brana przed niejakim czasem pod przewodnictwem je-
nerała Pianelli komisya jenerałów rozwiązana wprawdzie
została, lecz niebawem utworzyła się druga pod jenera-
łem Torre i w tym celu, by naradzić się i przygotować
środki, za pomocą którychby wojsko w jak najprędzym
czasie mogło być postawione na stopie wojennej. Le-
karzom wojskowym rozdano kasety z instrumentami
chirurgicznymi a równocześnie wydano do piekarni wo-
jskowych rozkaz, aby codziennie 50 centarów sucharów
przygotowywali. Zarząd magazynów otrzymał rozkaz przy-
spobienia 60,000 kolder polowych. Wielka liczba ko-
der podobnych sprzedana została przed niejakim czasem
dla tego podobno, że były niezdatne do użycia. Wojska
do wojny gotowego ma być zebranych 200,000. Ze na
wszystkie te zbrojenia niewystarczy dany rządowy kre-
dyt dodatkowy 16 milionów, rzeczą jest pewną. Przez
powołanie dwóch kontyngensów z roku 1844 i 1845 w
ilości 60,000 ludzi wojsko dopiero do prowadzenia było
do normalnego stanu pokojowego, który znacznie teraz
przekroczony zostanie przez rozporządzenie świeżo wy-
dane. Rząd przez to zabezpieczył się nie tylko przeciw
niebezpieczeństwu wewnętrznemu lecz zarazem przygo-
tował do akcji na zewnątrz.

Zbrojenia te jednak nakładają naturalnie na kraj
wycieńczone i długami obciążone nowe ciężary a rząd
będzie dla tego musiał wywiąć w obec sejmku powody
ich i cele. Półurzędowa Opinione stara się już teraz
usunąć wątpliwości kraju we względzie zamiarów jego
kierowników najwyższych. Daje ona do poznania, że
mocarstwa niektóre, przestraszone szybkim powode-
nem Niemiec, gotują się do sekundowania Prusom.
Istnieje przeto obawa, że jedno i drugie państwo kusić
się będzie o ograniczenie wolności akcji Włoch; zacho-
wanie się Anglii, Austrii i Rosyi każe się obawiać, że
Włochy, gdy będą chciały wyrwać wpływ na bieg wy-
padków, będą izolowane. Prócz tego podniosła głowę
swoją, zdaniem Opinione, reakcya, dalej klerykalne
i republikańskie stronnictwo a żaden człowiek wiedzieć
nie może, jak bardzo obce wpływy i obce pieniądze pod-
niosły nadzieję i władzę tych królestwu wrogich żywo-
łów. W obec podobnych niebezpieczeństw nie potrze-
ba, zdaniem Opinione, długiej dyskusji; patriotyzm
uchwali bez wszystkiego potrzebne do tego środki.

Telegramy.

Hamburg, 18 sierpnia. Hamburger Nachrichten
ogłaszają na czele swego pisma „list otwarty do
hrabiego Bismarcka“, pochodzący ze strony poważnej.
List ten, wskazując na barbarzyńskie wygnanie Niem-
ców z Francji, żąda, aby nasamprzód pociągnięto do
odpowiedzialności solidarnej znajdujące się w rękach
ruskich 1100 gmin francuskich. Odpowiedzialność ta

powinaby przy zawarciu pokoju w sposób najrozsądli-
szy być zastósowana; teraz zaś, gdzie pospiech jest ko-
niecny, należałoby zdobyty przez Niemców i obsa-
dzone kraj w ten sposób pociągnąć do odpowiedzialno-
ści, żeby miasta, wsie, miasteczka i inne związki ko-
munalne przymuszone były sposobem zaliczki poniekać
płacić wynagrodzenia dla każdej pojedynczej rodziny.

Paryż, 17 sierpnia. Niemców wydają bezustannie.

Paryż, 17 sierpnia. (Drogą pośrednią.) Ciało praw-
dowidze. P. Gambetta wnosi, aby w skutek niespo-
kojności w Villette użyto środków przymusowych przeciw
obcokrajowym. Minister wojny hr. Palikao donosi, że
winni przed sąd wojenny stawieni zostaną. Minister
oświadcza dalej, że armia odniosła małą korzyść (léger);
nieprzyjaciele uderzyli na Pflzburg i stracili przytem 1300
żołnierzy. Zresztą ma izba dotycząca kwestye odrzucić
aż do nadejścia ważniejszych doniesień. — P. Thiers daje wy-
raz nadziei, że Paryż stawi ewentualnie nieprzyjacielowi
opór niezwalczony. Do tego potrzeba, aby okolicę jego
zupełnie spustoszone a w Paryżu nagromadzone żywno-
ści wiele, pozwalając ludności wiejskiej schronić się do
stolicy z zapasami pólów swoich. (Ogólne przyzwolenie).
Minister spraw wewnętrznych odpowiada na to,
że kwestye dotyczące zaprowadzania się przedmiotem
bezustannych narad; rząd może gwarantować za za-
prowadzanie mianowicie za pomocą środka przez
p. Thiers proponowanego. — Izba jutro odbędzie posie-
dzenie.

Paryż, 18 sierpnia. (Drogą pośrednią.) Journal
officiel ogłasza dekret, mianujący jenerała Trochu gu-
bernatorem Paryża i dowódcą wszystkich sił zbrojnych,
którym poruczona obrona stolicy.

Paryż, 18 sierpnia. Jenerał Trochu ogłosił nastę-
pującą proklamacyą: W położeniu niebezpiecznem,
w jakim mianowany zostałem dowódcą naczelnym sił
zbrojnych, którym powierzono obronę stolicy, zajmuję
Paryż stanowisko, jakie mu się należy; chce on być
punktem środkowym wszystkich wielkich zabiegów i ofiar,
pryswiecając wielkim przykładem. Za konieczny waru-
nek naszego powodzenia uważam porządek, spokojność
i krew ziemną. Porządek ten będę umiał zachować nie
przez pełnią władzy, jaką mi nadaje stan obłężenia, lecz
przez wasz patriotyzm i zaufanie wasze. Odzywam
się do wszystkich stronnictw z wezwaniem, aby moralną
pogawę powstrzymali owych ludzi nierozsądnych, co
chcą skorzystać z nieszczęścia ojczyzny.

London, 17 sierpnia. Lord Granville przyjmował
wczoraj w Walmer-Castle pod Dover odwiedzin hrabi-
ego Benedetti, który po krótkim pobycie wrócił do
Francji, a potem odwiedzin hrabiego Bernstorff. Jak
słyhać, miał i księżę Achille Murat oddać wizytę lor-
dowi Granville. Wróciwszy do Londynu, przyjmował
minister margrabiego La Valette.

London, 18 sierpnia. Bank angielski zniżył dys-
konto z 5 1/2 na 4 1/2 %.

Kopenhaga, 18 sierpnia. Ministerstwu spraw za-
granicznych doniesiono, że blokada portów nadbałtyckich
rozpoczęła się z dniem 15 b. m.

Florencia, 17 sierpnia. (Telegram wiedeński)
Presse. Diritto donosi: W skutek zajść pomiędzy
papieskimi żołnierzami zagranicznymi ma pierwszy kor-
pus armii pod jenerałem Cadorna obsadzić wszystkie
prowincje państwa papieskiego.

Terni, 17 sierpnia. (Telegram wiedeński) Presse
Dla utworzenia kordonu nadgranicznego postano 30,000
żołnierzy w trzech dywizjach pod dowództwem naczeln-
nym jenerała Cosensz z kwatery główną w Rieti. Pod-
komendnymi jego są jenerał major Majio de la Roche
z kwatery główną w Orvieto i jenerał Ferrari z kwa-
terą główną w Terni.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 19 sierpnia. (Ciało prawda-
wce). Hrabia Palikao oświadcza, iż wiadomości
z teatru wojny są pomyślne. Prusacy prosili o za-
wieszenie broni celem pogrzebania poległych. Po-
wstrzymali oni dalszy pochód na Bar le Duc. Pułk
kirysyerów Bismarcka(?) został zniszczony. — Pod
Schlettstaedt była mała utarczka. Pruskie depe-
sze, przez Belgią wysyłane, mówią wprawdzie
o „walce“ ale nie o „zwycięstwie“, z czego wno-
sić można, że Prusacy ponieśli porażkę.

Berlin, 19 sierpnia. Pruski bank oznajmia,
że zniżył dyskonto na 6 procent od weksli a na
siedm procent od lombardowania towarów i wa-
lorów.

London, 19 sierpnia. Post zaprzecza wi-
adomości, jakoby Murat miał się znajdować w An-
glii, i twierdzi następnie, że syn Benedetti a nie
Murat był tu obecnym.

Ostatnie wiadomości.

* Wiedeńska N. fr. Presse zamieszcza nastę-
pującą telegram z Brukseli z dnia 17 bm., który, jako
niezgodny z doniesieniami urzędowemi, podajemy z za-
strzeżeniem:

"W sprawie pod Longeville (pod Metz) 14 bm.
ponieśli Prusacy ogromne straty, o których pierwotnie
nie mieli wyobrażenia. Atak brygady Goltz nie po-
wiódł się całkiem, tak że w rozsypane cofnął się mu-
siała ku swym soutiens. Również dotkliwie ucierpiał
korpus jenerała Manteuffla, ponieważ wystawiony był na
koncentryczny ogień baterji korpusu Admirałta.
Francuskie sprawozdania mocno przesadzają wprawdzie
straty pruskie (40,000), przecież liczba rannych i zabi-
tych w tej pięciogodzinnej rzezi przenosi straty pod For-

Wystąpienie znakomitego towarzystwa g.
mnastyków **Newman**.
Wystąpienie Afrykanki Miss **Aibertine**
i subretnik paony **Müller**.
Cena przy kasie 5 sgr. Bilety dzienne 3 sgr.
Początek o godzinie 7.
Konit Tauber.